№ 255. Kraków 7 Listopada — Sobota. Rok 1857.

Dziennik [illegible] rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po [illegible]ach; [illegible] wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach: OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biòra Expedycyi *Czasu*.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 6 listopada.

Wiadomość którą przyniosła wczoraj wiedeńska *Presse* wkształcie depeszy telegraficznéj wysłanéj z Paryża na d. 3 b. m. o godzinie 6éj wieczór, o zerwaniu stósunków dyplomatycznych między Francyą a Turcyą, jest zbyt ważną, a nadto zbyt wielką niespodzianką, aby ją przyjąć można za prawdziwą, zwłaszcza, że dziennik ten i jego depesze nie zasłużyły sobie dotąd na zaufanie, a żaden inny dziennik wieczorną pocztą wczoraj i dzisiejszą ranną odebrany, nie umieścił w sobie nic podobnego. Wprawdzie data depeszy była tak świeża, że w żadnym dzienniku nie mamy wiadomości z Paryża z 3go o 6éj wieczór. Wiadomość ta atoli znalazła jak się zdaje dość wiary w Wiedniu. Świadczy o tem list korespondenta z Wiednia, odebrany przez nas wczoraj wieczór, porównie z *Pressą*, który dziś podajemy. Korespondent nasz pisze o zerwaniu stósunków dyplomatycznych przez p. Thouvenela w ten sposób, jakby ten wypadek żadnéj nie ulegał wątpliwości.

Szukając symptomatów tego nader ważnego kroku polityki francuskiéj w dziennikach półurzędowych, widzimy tylko jednozgodne wystąpienie wszystkich przeciw Reszydowi Paszy. Powrót W. Wezyra do władzy podają wszystkie jako manifestacyę przeciw Francyi, nietylko nieprzyjazną ale niewdzięczną. Charakter Reszyda paszy przedstawiają w nader niepochlebnem świetle, a zdolności tego męża stanu redukują do nader małych rozmiarów, oskarżając go do tego o samolubstwo. Każą się domyślać, co już zresztą niektóre dzienniki wypowiedziały, że p. Thouvenel nie będzie mógł zostawać w dobrych stósunkach z gabinetem któremu przewodniczy Reszyd Pasza. Prócz tego *la Patrie* w silnym artykule poprawia artykuł *Constitutionnela* o Księstwach Naddunajskich. Utrzymuje ona, że Francya nie odstąpiła bynajmniéj od kierunku swéj polityki, że teraz jak pierwéj uważa unię za najlepszą formę reorganizacyi Księstw Naddunajskich, że teraz jak pierwéj równie śmiało i otwarcie za nią przemawia, a jeżeli jéj nie przeprowadzi, to tylko dla tego, że tego sama dokazać nie będzie mogła, bo wola Francyi nie jest wyrokiem tak jak życzenia Dywanów nie są rozwiązaniem kwestyi.

Wszakże pomimo tych skazówek, wiadomość podana przez *Pressę* wiedeńską potrzebuje potwierdzenia. Od niechęci ku Reszydowi Paszy, i chęci przeprowadzenia unii, do zerwania stósunków dyplomatycznych z Portą jeszcze daleko. Dzienniki któreśmy ranną pocztą odebrali, nie przyniosły takowego potwierdzenia. Jeżeli rzecz się tak ma jak pisze *Pressa*, dziś wieczór zapewne ustanie wątpliwość. Z wszelkim sądem i wnioskami powstrzymać się nam wypada aż do chwili gdzie będziemy mieli pewność o téj nowéj komplikacyi w kwestyi wschodniéj.

Korespondencya Czasu

Zborów 30 października.

Z pola wszystko zebrane, kóp jest obficie tak jarzyny jak i oziminy, zboże wszelkiego gatunku dobrze sypie, kartofli dobry plon a przytém zdrowe i mączaste, wódka po gorzelniach się sączy. Widzicie że wschodnią Galicyę Bóg pobłogosławił bogatym plonem; nikt z posiadaczy czy mniejszych czy większych na głód narzekać nie może, wieśniak, nibyto przez czas żniwa ciężko spracowany, teraz wypoczywa, to na słońcu to za piecem, pracować niechce, bo jego potrzeby fizyczne zaspokojone, a przyspożyć zarobkiem na przyszłość, o tém nie myśli; istny wróbel bez pierza, miewa dużo dzieci i o jutrze nie myśli, byle trzosy jego zawsze pełne były i on czuł swoją wagę przez ciężar brzucha. Powietrze łagodne, niebo włoskie, roboty przygotowawcze w roli postępują spiesznie, inwentarz się codzień pasie a paszę każdy oszczędza, wszystko wzbudza wdzięczność dla Opatrzności, bo to sytny rok, lecz że każda rzecz na tym świecie ma swoją ciemną stronę więc nasz czarny cień, to golizna z żadną na ziemi nie do porównania. Przychodzą czasy, w których szlachcic pomiędzy stertami boso będzie chodził, nie mając pieniędzy na bóty! ***Nikt na nic dotąd kupca nie widział***, nikt więc banknocikami się nie poratował, nikt nie pokrył wydatków uczynionych na żniwa, podatki i administracyą; zdawałoby się że rasa hebrajskich naszych benefaktorów z widnokręgu znikła, a rzadkie egzemplarze, jak żubry i bobry i płochliwe jak te zwierzęta, które tu i owdzie napotykamy, kryją systematycznie i zręcznie niechęć do handlu i brak gotowizny którego się wstydzą. Tak więc szlachcic już nie widzi owych Herszków, starych Abrahamów, Goldblumów, Goldkornów i innych dawniéj pozłacanych Mojżeszów, dziś równie gołych jak posiadacze ziemi, z tą różnicą dla nas przykrą, że żyd stoicznie znosi goliznę, ratując zgłodniały żołądek czosnkiem, kołaczem i śledziem, łata hałat i ogrzewa się szlafrokiem, kiedy my zaś w tych latach chcemy dobrze żyć i jeździć żelaznemi kolejami, aby światu pokazać że my wszyscy albo chronicznie choremi jesteśmy, albo też że tu w [illegible]ju wytrzymać nie można! To przejście przykre, finansowo gospodarskie, ma swoje zajmujące strony i nad temiż pozwolę sobie zrobić kilka uwag w krótkości:

Bankructwo dwóch światów, i epoka szaleństwa bursowego (szaleństwa od szatana na ludzkość miotanego) wpływ zaczynają wywierać i na stosunki nasze gospodarskie. i my szlachta co nie możemy dokładnie zrozumieć jeszcze podwyższenia w eskomptowych bankach procentów, pojąć nie możemy co to te dywidendy różne znaczą, którzy spamiętać nie możemy tych wszystkich procentowych papierów, co to mają płacić zawsze znaczne procenta, inne co dają wielkie zyski corocznie, a oprócz tego wygrywać mają rzeczywiste majątki, jakieś *Commanditten Antheile* które mają być najpewniejsze, to nam mąci myśli, bo szlachcic, to nie spekulant, on nie procentowicz, na to jego krew nie pozwala i tego nie rozumie. a niestety teraz już go i raporta giełdy zajmować muszą, kiedy od tych kursów gospodarstwo pożywienie ciągnie; papiery spadają, a tu ustawicznie ten co jeszcze ma, zmieniać musi to renty indemnizacyjne to listy zastawne, a żydzi powtarzają monotonnie: „Pan mało weźmie, bo telegraf źle o bursie mówi“. I tak widzicie jak szlachcica, który do téj chwili wierzył jedynie w listy zastawne i nie czytał innych sprawozdań, jak numera losowanych listów zastawnych, późniéj zaś cieszył się papierami indemnizacyjnemi, wtedy jak ich niepotrzebował zmieniać, dziś tego spokojnego producenta wciągniono w bursowe spekulacye i już nietylko się boi ognia, gradu i zarazy lecz i papierów procentowych! Początek téj ciekawéj epoki dla posiadaczy ziemskich znajdujemy w subskrypcyach na kolej galicyjską, wszyscy podpisywali, mówią że niekiedy nad siły nawet, mało kto rozumiał o co idzie, bo ciągle powtarzano głośno: to interes wyborny, a że my zawsze łatwowierni, więc już na przyszłe zyski pozwoliliśmy sobie różne wydatki robić. Niestety jakże się szlachta spekulująca z marzeń swych obudziła i przed widokiem rzeczywistości struchlała, z tych marzeń, które w sobie zamykały słodkie te słowa: *zyskiwać bez pracy*, kazano zapłacić, zapłacili, kolej z nurtów wiedeńskich niewydobyła się jeszcze i nie widać jéj na całéj przestrzeni, która to miała być zawalona w trzech latach wozami z pszenicą, ani ziemi łopatą ruszonéj, a tym czasem straszą teraz że znowu każą zapłacić, i raz trzeci jeszcze, a o tych olbrzymich dywidendach i o zyskownéj przedaży promes ani słychać. Prawda że gospodarstwo to kłopotarstwo; prawda że jak oś smarowidła potrzebuje ustawicznie, tak gospodarstwo wkładów i pomocy pieniężnéj, lecz historya nasza dowodzi, że kto ziemię z rozumem i pracą uprawiał, ten zabezpieczył sobie i potomności przyszłość. Jak ryba dla wody, robaczek dla ziemi, ptaszek dla powietrza stworzony, tak Słowianin stworzony uprawiać ziemię i miłować siedzibę wiejską. Niepotępiam ja bynajmniéj podpisów licznych na kolej galicyjską, owszem uznaję to za ofiarę dla kraju, bo nasza prowincya biedna, przez brak łatwych komunikacyj, lecz co potępiam i potępiać muszę, to chciwość zysku na bursowéj spekulacyi, zobowiązania się bez pewnych podstaw!

Finansowa kryzys w gospodarstwach nakładowych, jak są wszystkie dziś postępowe po zniesieniu pańszczyzny, czuć się daje niepospolicie, brak ogólny pieniędzy, to istna rewolucya, przed którą strach ogarnia niemal większy spekulantów, jak ogarniał rojalistów przed gilotyną. Dotąd żyd a spekulant, to samo znaczyło, żyd niczego się tak nie boi, jak tego, czego mimo swéj przenikliwości pojąć i zrozumieć nie może, ani też przewidzieć, ta trwoga wstrzymuje ich nawet dziś od zyskownych interesów, byle z ostatnich kapitałów się nie ogołocić. Personifikacya handlu Galicyi była zawsze w żydzie i to na wszystkie produkta, a żyd tak despotycznie ten handel cały w ręku trzymał, że gdy partykularne indywidua spekulacyjny handel z różnemi przedsiębiorstwami prowadzić zaczynały, żyd z całą miryadą swych brudnych, łachmanowych a tak im pożytecznych pomocników, temu handlowi przeszkadzał, ten handel utrudniał i tamował, wszelkiemi sposobami odstraszał i ostatecznie wszystkich odstręczył i zniechęcił. Utrzymał więc żyd handel w rękach, utrzymał, jeżeli się tak wyrazić mogę, wszystkie w handlu obracane kapitały w ręku, a co dotkliwszém jeszcze być się wydaje, że nasze potrzeby, wkłady gospodarskie, podróże itd., zawsze pieniędzmi żydowskiemi zaspokojone były, czy to za sprzedane produkta, czy też za lichwiarskie pożyczki; jedném słowem, co do pieniędzy, żyd był naszą osią, — dziś się ta oś popaczyła i maszyna przestała się obracać; w całym kraju krzyk nieukontentowania, zgrozą wszyscy przejęci: „Co to będzie, żydzi nie chcą dawać pieniędzy!“

Żydek zawsze pokorny, zawsze uniżony, lecz dziś się nie lubi z posiadaczami spotykać, bo tu u nas jeszcze *antiquo modo*, często oberwie nieprzyjemność, omija więc dwory, ale jeździ ustawicznie, bo ciekawy a niespokojny, więc się włóczy ustawicznie, a gdy się spotka z producentem, daje rzadki dowód swéj zręczności w maskowaniu niepospolitéj golizny; opowiada o swoich zaangażowanych kapitałach gdzieś tam bardzo daleko, o funduszach w papierach zagranicznych, które dla niskiego kursu sprzedać nie może, a nareszcie pokornie żegnając, przyrzeka pod hajrem, że niezadługo przyjedzie kupić produkta lub przyśle kupca swego krewnego, bardzo zamożnego. Tak dyplomatycznie wyśliznąwszy się żydek, zacina suchego kasztana, rozgoniwszy burzę nad nim wiszącą, słyszy jeszcze za sobą: „Bądźcie zdrowi, szczęśliwéj drogi.“ Szlachcic zaciera ręce, idzie do żony i mówi z radością: „No przecie coś sprzedamy, kupiec mi obiecał z pewnością, że przyjedzie na przyszły tydzień“. Oni się nadzieją cieszą tydzień cały, żyd kiwa głową na wózku śmiejąc się, pierwsi nie sprzedadzą, a on nie kupi, bo nie ma za co.

Żyda to jeszcze niezadowoliło że miał cały handel Galicyi w ręku, a w pugilaresie nieskończoną *ilość znakomitych autografów podpisanych na liniowa-*

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA

STOPIĘDZIESIĘCIOLETNIA ROCZNICA

Morowego powietrza w Krakowie.

(Ze zbioru wiadomości o Krakowie J. Mączyńskiego).

Pod panowaniem Augusta II Polska nawiedzoną została wszelkiego rodzaju klęskami, a co najboleśniéj wspomnieć, że wywołanemi zupełnym w kraju bezrządem, niezgodą własną, wpływem obcych, słowem tém wszystkiém co niweczy spokojność i szczęście państw. Rozpoczęły się te klęski dla Krakowa z dniem 10 sierpnia 1702 r., w którym Karol XII król szwedzki zajął to miasto i dopiero je rok 1710 zakończył. Wśród tego czasu głód wprowadził w mury Krakowa w końcu sierpnia 1707 r. morowe powietrze, a które srożąc się przez rok następny pomniejszyło ludność jego prawie do trzeciéj części.

Bieżący rok 1857 jest stopiędziesięcioletnią rocznicą, jak w owe okropne czasy w klasztorze OO. Reformatów zaszło jedno z tych zdarzeń, które wiara uznaje za cud darzący ludzi łaską Boga tą mistrzynią naszego żywota. Kiedy więc za tę łaskę okazaną OO. Reformatom, wdzięczni ci zakonnicy należném a uroczystém nabożeństwem uczcić mają dzień téj stopiędziesięcioletniéj rocznicy, to ja dam wiadomość o tém zdarzeniu wyjętą z aktów ich klasztoru.

Gdy po ustąpieniu morowego powietrza, przybył ksiądz Antoni Węgrzynowski prowincyał i dowiedział się o pojawieniach, jakie miał ksiądz Jakób Mikowicz, i że wieść o nich dała powód do szczególniejszego nabożeństwa mieszkańcom Krakowa, wtedy pragnąc aby ta okazana łaska Boska z tém większą wiarogodnością następnym pokoleniom przechowaną była, wezwał księdza Jakóba Mikowicza i w zasługę posłuszeństwa zobowiązał, iżby to wszystko opisał. Jakoż wspomniony ks. Jakób wikary konwentu krakowskiego liczący lat życia 57 a zakonności 34, wypełnił to polecenie w dniu 27 marca 1711 r., składając do aktów prowincyi następny pamiętnik:

„Ja brat Jakób Mikowicz pod przysięgłą wiarogo-„dnością i kapłańskiém słowem twierdzę i zeznaję to „co się wydarzyło w konwencie krakowskim, gdy mo-„rowém powietrzem dziewięciu zakonników wymarło, to „jest OO. Joachim Stanzel gwardyan exprowincyał, Bo-„nawentura Proszkowicz exprowincyał, Antoni Dębski, „Martynian Czulski, Bonifacy Dobrzycki, Augustyn Grusz-„czyński spowiednicy — tudzież bracia Symeon Deka-„rozy i Dydak laicy, i jeden służący. A najprzód w dniu „24 listopada w r. 1707 pogrzebaliśmy wspomnionych „zakonników w ogrodzie, który śp. zmarły gwardyan prze-„czuwając bliską śmierć dla siebie i drugich przy po-„chowaniu pierwszego zakonnika na cmentarz poświę-„cił. Gdy tylko pozostałem z braciszkiem Tyburcym My-„słowiczem już zapowietrzonym i czterema ludźmi świe-„ckiemi, z których jeden to jest Michał posługacz ap-„teki spoczywał ze mną w izbie gościnnéj na dolnym „kruczganku, aż oto o północy stanęła osoba w habi-„cie nas ym. Ja natenczas rozespany z bojaźnią zawo-„łałem na owego Michała, a powstawszy z łóżka usły-„szałem głos po trzykroć mówiący: „*Jeszcze nie ko-„niec!*“ potém zapytała: „*A ty czy jesteś gotów?*“ „lecz ja zatrwożony niepamiętam co odpowiedziałem i „w tém zniknęło widzenie. Rano więc upomniałem wszy-„stkich 4ch swieckich, aby się przez spowiedź świętą „przygotowali na śmierć, co gdy uczynili wkrótce dwóch „z nich umarło, dwóch zaś pozostało przy mnie i bra-„ciszek Tyburcy jeszcze cierpiący. Powtóre dnia 13go „grudnia t. r. kiedy z br. Tyburcym już przychodzącym „do zdrowia i z panem Janem Mieszkowskim, który przy „skonaniu zakonników bywał obecny, razem spoczywa-„liśmy w szkółce na górnym kruczganku, wtedy o pół-„nocy pokazała się osoba w takiéj postaci, w jakiéj od-„malowany jest Pan Jezus w obrazie na tymże krucz-„ganku trzymając laskę w ręce, a przebudziwszy mię „ze snu, kazała mówić litanię o Imieniu Jezu, jakoż „chciałem, lecz że na pamięć nie umiałem, przeto taż „osoba sama mówiła, ja zaś klęcząc przy łóżku odpo-„wiadałem: Zmiłuj się nad nami. Po skończeniu litanii „usłyszałem trzykrotne laską w stół uderzenie i głos „*Dosyć, Dosyć, Dosyć*. Po czém osoba zniknęła, ja zaś „obudziwszy towarzyszów moich, opowiedziałem im „widzenie i wszyscy udaliśmy się przed wspomniony „Obraz i odmówiliśmy litanią o Imieniu Jezus. Od tego „czasu do dziś dnia, gdy zgromadzenie nasze przed tym „Obrazem zwykło codziennie rzeczoną odprawiać litanią, „chociaż poźniéj dla usług duchownych zapowietrzo-„nym narażali się zakonnicy na oczywiste niebezpie-„czeństwa, jednak jak za pierwszym razem, gdy cały „rok prawie morowe panowało powietrze, tak i za dru-„gim gdy się to odnowiło, żaden w tym konwencie mo-„rową zarazą nie umarł, a nawet znak jéj na żadnym się „nie pokazał. To ja wszystko na uwielbienie Boga jako „prawdziwe z tąż samą jak wyżéj wiarogodnością rze-„telnie zeznaję. *X. Jakób Mikowicz.*“

„Ja zatém Ładysław Sobierajski notaryusz i sekre-„tarz podane mi powyższe pismo do aktów orginal-„nych prowincyalskich dołączam. Kopią zaś jego, jako „wiernie odpisaną, potwierdzam i zaświadczam dnia i „roku jak wyżéj. *X. Ładysław Sobierajski* mp.“

„Dla większéj wiarogodności na powyższém piśmie ka-„zaliśmy pieczęć urzędu naszego wycisnąć i własną ręką „podpisujemy. *X. Antoni Węgrzynowicz* prowincyał.“

Obraz, o którym ten pamiętnik wspomina, przedstawia Chrystusa bolejącego i współubolewającą Najświętszą Matkę Jego, tudzież modlących się ś. Franciszka i ś. Jana Kantego. Obraz ten mający być odmalowanym przez malarza krakowskiego a kosztem jednego z profesorów akademii, był poprzednio zamieszczonym na dawnym kościele OO. Reformatów na Przedmieściu Garbarze, na przeciw ulicy Ś. Anny, który wystawiła w r. 1625 Krystyna ze Zborowskich, małżonka Rafała Grochowskiego. Lecz w r. 1655 podczas oblężenia Krakowa przez Szwedów, kościół ten spalił się ale obraz ocalał. Gdy więc Franciszek Szembek kasztelan kamieniecki wystawił kościół i klasztór, w którym do dziś dnia ma schronienie ten Zakon ubogi ale bogaty w cnoty i miłość chrześciańską, wtedy ten obraz zamieszczonym został w ołtarzu na górnym kruczganku klasztornym i od tego czasu trwa i pomnaża się wiernych nabożeństwo do Pana naszego Jezusa Chrystusa w tym obrazie wsławionego przed 150 laty w dniu 13 grudnia.

PRZEGLĄD

usiłowań rolniczo-przemysłowych.

(Dokończenie.)

Powtóre, Niepołomice zdają mi się stósownem miejscem dla narady o leśném gospodarstwie i środkach pomnożenia bogactwa lasowego, bo jesteśmy w sąsiedztwie puszczy, tego weterana lasów, który daje nam obraz i świadectwo bogactwa leśnego, jakiém pysznić się mogły dawne wieki.

Uczą nas kroniki, mówią o tém tradycye, że okolice dziś zaludnione wioskami, kołysane falami kłosów, w dawnych wiekach pokryte były nieprzerwanemi pasami lasów.

Z każdém stóleciem daléj od mieszkań ludzkich odsuwały się puszcze; w ślad za siekierą szły pługi, rozkładały się niwy, powstawały osady, wznosiły się miasta.

Dawnemi czasy przez wycięte drzewa oświata wchodziła do bezludnych pustyń. Był to przyjęty sposób cywilizowania ziemi. W tym jednak dziele cywilizującem przekroczono potrzebą wytknięte granice; dziś możemy naliczyć długi szereg osad wiejskich, nazwą swoją przypominających byt lasu, z którego dzisiaj nie ma ani śladu.

nym papierze, zarozumiały a ufny w swą zręczność, sięgnął po papiery na giełdę, przestał być w części kupcem, a podniósł się do znaczenia spekulanta *en gros*, mixtum kompozytum kupca i lichwiarza. Słysząc od lat kilku, że można w jednym dniu bez pracy, bez męczących przejażdżek zyskać 20% i więcéj, *kupując, sprzedając, a nie zawsze płacąc papiery w pełnéj ich wartości*; zważywszy z drugiéj strony że to pożyczanie nie na weksle ma swoje niedogodności, że się często procesa wykłuwają i ugody ze stratą następują, że handel zboża i wódki jest niebezpiecznym, bo te produkta schną i psują się, do tego potrzeba składów i magazynów, a co gorsza, kosztownych furmanek, żyd więc skoncentrował kapitały i grał na giełdzie, płacąc telegrafy pewnie drożéj jak płacił utrzymanie swéj jednokonki. Grał więc pan spekulant *en gros*, telegrafował, przegrał i przetelegrafował znaczne pieniądze, po niewczasie spostrzegł się, że to gorzéj dziś na giełdzie, jak było z szlachtą, ze zbożem i wódką, przekonał się, że mimo telegrafu, Wiedeń daleko, i że tam są przebieglejsi spekulanci jak nasi żydkowie, wyrzekł: źle i bardzo źle, — co tu robić, bo to nie przelewki; — rada w radę z mędrcami hebrajskimi, i na tém stanęło: że trzeba kryzys przeczekać, bo papierów z tak znaczną stratą sprzedawać nie można, trzeba całą gotowiznę skupić i utrzymać, bo szansy nie do przewidzenia, a królowie handlu bez funduszów przecie zostawać nie mogą, późniéj zaś z ostrożnością pomału wrócić do dawnego rzemiosła, bo szlachta dobroduszna, bo zawsze goła, bo zawsze potrzebuje naprzód pieniędzy, *a ma honor szlachecki*; oto co najwięcéj żyda pociąga do handlu, bo kiedy my karty trzymamy otwarte, on swe pod stołem chowa, kiedy nas obowiązuje słowo i przyrzeczenie, on niczém nie jest do niczego obowiązanym. Żyd zatem powróci z pozostałemi kapitałami do handlu, lecz to nie prędko nastąpi, daj Boże, aby większa część obywatelstwa dotrzymała swe majątki do téj chwili.

Lat temu dziesięć było w handlu żydowskim kilka milionów reńskich, które się zawsze jak wachlarze w wodzie ze złotym piaskiem obracały, bo żyd nigdy miesiąca pieniędzy bez obrotu nie trzymał i musiał z nich procent ciągnąć kilka razy do roku, te pieniądze były w zbożu, w wódce, w wełnie, w opasowém bydle itd., niemal wystarczały do utrzymania miernego handlu w Galicyi; dziś większa część tych kapitałów leży w papierach, czekając lepszych czasów, i to jest tłumaczenie stagnacyi handlowéj. Od lat dwóch w niektórych cyrkułach uzyskali żydzi od c. k. władz pozwolenie zakupywania od gromad zapisy na dobrowolną pożyczkę, z jednéj strony urzęda miały dogodność wydobywania rat bez trudności i egzekucyi; z drugiéj strony żydzi kupując bardzo tanio te zapisy, znaczne pieniądze w tę dawniéj nieznaną spekulacyę topili i te kapitały dawniéj obracane w handlu produktów, dziś nam już nie są użytecznemi, a dodając do tych uwag doświadczenie kilku ostatnich lat, w których żydzi znaczne straty ponieśli, handlując artykułami po wysokiéj cenie zakupionemi, nikt się dziwić nie będzie że handel ustał, bo żyd niema pieniędzy gotowych i boi się straszliwie.

Niema wcale handlu tego roku, i rzecz ciekawa, że niema go na żaden nasz produkt, to jest faktem niezaprzeczonym a łatwym do wytłumaczenia, lecz niebezpieczeństwo nie małe grozi gospodarzom, kto nie ma obrotowego kapitału w gotowiźnie, trudno przebrnie tę toń szeroką, bo prowadzenie maszyny gospodarskiéj, uiszczenie się z podwyższonych rządowych podatków, wymaga w dzisiejszym czasie tak znacznych wpływów, że one w normalnych latach pochłaniają dwie-trzecie intraty, cóż robić będą ci, którzy kapitałów nie mają? Zaiste smutne myśli nasuwają się, bo ztąd do lichwy nie daleko, a z lichwą bliska zguba.

Z pod Kent 26 października.

(A. G.) Wybaczcie, że choć nie jestem waszym korespondentem, to jednak *par extra-ordinaire*, zatrudnię was dziś mym listem. Trzeba wam wiedzieć, że *Czas* czytam z namiętnością, a jak się doczytam, czegoś nowego, to lubię przejechać się do sąsiada, i tam dopiero politykujemy na wielką skalę. Zawstydziłby się często, nie jeden minister (gdyby tylko mógł słyszeć), z jaką to tu łatwością odgadujemy skutki zjazdu Stutgardzkiego, jakie wnioski wyprowadzamy z wizyty wejmarskiéj, jak rozbieramy całą sprawę wschodnią; jednem słowem, jak rozwięzujemy najdelikatniejsze kwestye dyplomatyczne. Mnie się zawsze wydaje po takiéj dyspucie, że we mnie jest ukryta zdolność do teki ministeryalnéj, a jednak przekonałem się że rozum mój nie we wszystkiem równie potrafi sobie dać radę. I tak n. p. odczytawszy raz i drugi patent o służebnościach, tyle mi się w pojęciu go nasunęło trudności, nie mając zwłaszcza innych patentów, do których się odnosi, pod ręką, że w końcu schowałem go do stolika, i pomyślałem sobie, może też przyjdą jakie objaśnienia, to dosyć czasu późniéj o tem myśleć. Lecz czas ucieka, objaśnień nie widać, a tu jakby złe sumienie, szepcze coś do ucha, że trzebaby koniecznie zrobić deklaracyą o tych służebnościach, jednak ani rusz nie wiedzieć jak się wziąść do tego, bo proszę państwa, ktoby też utrzymywał regestra, ile chłopów było kiedy na zbiórce, i ila patyków z lasa wywlekli? Od 30tu lat jak gospodaruję u siebie, to jeszcze w dzień zbiórki w lesie nie byłem, bo wiem że każdy, co tam idzie, to mi pewnie jaką szkodę zrobi. Po co ja się mam gniewać? Czego oko nie widzi to i sercu nie żal. Dla tego też na zbiórkę, albo raczéj jak tu chłopi się u nas wyrażają na fabrykę, a która dla mnie byłaby wyraźnie fabryką żółci, nigdy nie uczęszczam. Ale też za to jak tu zrobić deklaracyą, kiedy rejestru żadnego, nie tylko z 10ciu lat ale nawet z jednego dnia człowiek nieposiada. Przed trapiącą myślą, woli człowiek nieraz i z domu uciec:— siadając też dziś na bryczkę, odłożyłem deklaracyą *ad feliciora tempora*, a myśl całą wolałem zwrócić ku Indyom wschodnim. Jakie to tam ładne kraje, co tam ze wegetacya, co za różnorodność ludzi; jakie miasta: to starożytne Delhi, biedne Angliki! Czy oni też niebożęta jeszcze dyszą pod tém nieszczęśliwém Delhi? Ta wspaniała Kalkuta (choć przyznam się intra parentesim, że jak na teraz wolę się znaleść w naszych Kętach jak w Kalkucie). Ten Pendżab! ten Bengal! ten święty Ganges! co to tam muszą być za polowania nad tą ogromną rzeką. Bujna fantazya moja przenosiła mię z jednego miejsca na drugie; to strzelałem krzyki nad Gangesem, to znów rozpędzałem tłumy zbuntowanych Sypojów, gdy nagle wszystkie te piękne marzenia, przerwał mi mój furman słowami: „Proszę pana, kobyle podkowa kłapie, trzaby wyprządz i kowala zawołać coby ją potężył.“ Znikły Indye wschodnie, a w rzeczywistości przedstawił się Andrychów. Widzę że stojemy przed karczmą i bodaj czy mojego Antka nie zaleciał anyż karczmy andrychowskiéj; no — ale skoro podkowa *kłapie*, to jużcić wyraźnie dopomina się o kowala. Wyprzągliśmy konie Antek skoczył po hufnala a ja tymczasem wszedłem sobie do izby, popytać się co nowego w Andrychowie. Zastałem tam dwóch wąsatych jegomościów, żarliwie o czemś rozmawiających, a przed każdym stoi kufel untersatzu żywieckiego. Kazałem sobie i ja podać szklanicę tego nektaru naszéj okolicy, a zapaliwszy cygaro przysłuchuję się o czém też ci panowie tak głośno dysputują. Lecz jakież było moje zadziwienie, gdy się przekonałem, że rozprawiają o zniesieniu służebności, o zrobionéj i już podanéj deklaracyi, że wykładają rzecz całą jasno i zwięźle, jakby z książki. „A moi dobrodzieje, odezwałem się grzecznie, przysuwając się do tych ichmościów, nauczcie mię też z łaski swojéj, jak to zrobić tę nieszczęśliwą deklaracyą, bo Dalibóg poradzić sobie nie mogę“. Poczciwe jakieś ludziska, nie tylko że mi naprzemian wszystko objaśnić usiłują, ale co lepsza daleko jeden z nich gotowiuteńką taką deklaracyą z kieszeni wyciąga i pokazuje. Uszczęśliwiony jakby mię kto na sto koni wsadził, siadam i następującą treść deklaracyi sobie przepisuję.

Według inwentarza gromada A ma dozwolony jeden dzień w tygodniu zbiórki w lesie Z, daléj potrzebne drzewo, na spalone lub całkiem zdezelowane budynki. Praktyczne obrachowanie przekonywa że jeden człowiek wynosi na plecach z lasu jednę stopę kubiczną masy drzewa (w nawiasie zwrócić tu muszę uwagę, że jest mowa o masie drzewa, a nie o drzewie takiem, jak się go zbiera, ale raczéj tak jakby było zbitem na masę i nie było w niéj żadnych miejsc próżnych). Zwyczajna u nas siąga mająca 6 stóp szerokości, 6 stóp wysokości, i polano 3 stopy długie ma 108 stóp kubicznych. $6 \times 6 = 36 \times 3 = 108^{0}$, gdy jednak w takiéj sądze jest pełno miejsc próżnych między polanami, przeto technicznie obrachowano że taka sąga 108 kubicznych stóp mająca, gdyby była na masę drzewa zbitą, będzie miała tylko 72 stóp kubicznych. Wracam teraz do rzeczy, że 1 człowiek wynosi na plecach z lasu 1 stopę kubiczną masy drzewa, że ludzie dla śniegów, słót i dróg popsutych tylko przez 7 miesięcy w lesie zbierać mogą, a że mają dozwolony 1 dzień w tygodniu czyli 4 dni na miesiąc; zatem przez 7 miesięcy wypada $7 \times 4 = 28$, że zbierają przez 28 dni. Nakoniec że wypadku niema, aby na zbiórce wszyscy uprawnieni za każdą razą bywali, czasem zbiera ich zaledwie $1/3$ część, czasem więcéj jak połowa; dla tego bierzemy tutaj do rachunku, że za każdą razą połowa numerów wsi zbiera zbiórkę lasową. Wieś A ma 160 numerów czyli familij, z tych 160 połowa zbiera to jest 80 ludzi, każdy po 1 stopie kubicznéj czyni 80 stóp kubicznych, przez 28 dni czyni 2240 stóp kubicznych masy drzewa, co podzieliwszy przez 72 stóp na sągę kubiczną czyni $31 \frac{1}{9}$ sąg. Takiéj zbieraniny 5 sąg wyrównywa zaledwie 1 sądze łupanego drzewa, przeto te $31 \frac{1}{9}$ sąg dzielę przez 5 co uczyni $6 \frac{1}{15}$ sągi kubicznéj. Zatem wieś A mająca 160 numerów, pobiera na opał swój rocznie $6 \frac{1}{15}$ sąg.

Co do budynków, w braku rejestrów obrachowano według następnéj zasady.

Porządnie utrzymywany budynek wiejski trwa lat 80, zatem gdy wieś A ma 160 numerów przeto wypada corocznie 2 domy nowe wystawić. Zważając na zwyczajną budowę, gdzie mieszkanie, stajenka i stodółka w jednem mieszczą się zabudowaniu, można przyjąć że na taką realność wychodzi 12 siąg kubicznych masy drzewa czyli na 2 budynki 24 siąg kubicznych, dodając do tego 25% procentu na reparacyą tojest 6 siąg, uczyni drzewa budowlanego rocznie 30[0] siąg kubicznych massy drzewa. Zatem obowiązek ciążący na dominium dla wsi A jest:

ze zbiórki	$6 \frac{1}{15}$ siąg
z budynków . .	30 „
razem	$36 \frac{1}{15}$ „

Otóż i gotowa deklaracya.

Z duszy podziękowałem łaskawcom za ich uprzejmą grzeczność; a że dla mnie tylko tak długo zatrzymali się w Andrychowie przeto, równocześnie rozjechaliśmy się, każdy w swoją stronę. W najlepszym humorze wróciłem tą razą z sąsiedztwa do domu, choć o polityce i mowy nie było, bo czułem że wielki ciężar spadł mi z głowy; a że przypuszczam że wy macie tam pewnie jakie służebności, przeto postanowiłem wam udzielić, czego się sam nauczyłem, dając przez to najlepszy dowód, że dla was i *Czasu*, jestem zawsze jak najżyczliwszym.

Wiedeń 4 listopada.

ꝏ Wiadomość z Carogrodu o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Francyą i Turcyą zrobiła tu nie małe wrażenie. Jakie były powody, nie wiadomo. Sam powrót Reszyda paszy do władzy, nie mógłby ani wytłumaczyć, ani usprawiedliwić tego kroku. Musiały więc zajść nieznane dotąd między W. Wezyrem a p. de Thouvenel okoliczności. Mniemanie to tem podobniejszem być się zdaje do prawdy, że inni posłowie w politycznym kierunku dotąd idący z Francyą, pozostali na stronie. Wprawdzie Rosya, Prusy a nawet i Sardynia zamknęły się co do kwestyi połączenia Księstw w przezornym i na traktacie opartem oczekiwaniu. Czyby więc Francya w téj chwili mogła o tę kwestyę oprzeć swe tak nagłe wystąpienie? Musiały być więc inne powody. Najpodobniejszem jest, że Turcya parta najwięcéj przez gabinet paryzki i po powrocie Reszyda paszy do władzy, ostrzeżona urzędownie i ostro jak powiadają, depeszą hr. Walewskiego, że Francya swéj polityki niezmieni, odpowiedziała w podobnymże tonie, i wywołała w następstwie tę nową demonstracyę dyplomatyczną. Jakie jéj będą skutki? Czy Francya może w téj sprawie pozostać samą? Czy jeśli zechce urzeczywistnić pogróżki wypowiedziane nawet przez swe dzienniki, nie znajdzie pomocy w Rosyi i Sardynii? Czy Porta takiéj ewentualności może chcieć i czy na jéj przyjęcie jest gotową? Odpowiedź na te pytania jest jasną i prostą. Zerwanie przeto stosunków dyplomatycznych między Francyą i Portą, przypuszczając, że p. de Thouvenel działał tak jak mu polecono, może się załatwić jednym tylko sposobem, to jest oddaleniem na nowo Reszyda paszy. W Paryżu tego się spodziewano i z tem się nie tajono. Tutejsze dzienniki powitały powrot W. Wezyra do władzy bardzo skromnie i oględnie. Anglia będzie się zżymać, ale się zamknie w cierpliwości.

W kwestyi holsztyńskiéj to pewna, że Bundestag przez Austryę i Prusy zawezwanym został 29go z. m. do wyrzeczenia swego sądu. Zdaje się że punkta wskazane przez stany lauenburskie będą podstawą tego sądu. Komisya wyznaczoną została do rozpatrzenia sprawy i zdania przedstawienia. Tymczasem powiadają, że gabinet duński chce nakazać nowe wybory i poddać spór pod decyzyą nowych Izb. Czy Bundestag przystanie na tę zwłokę?

Upadłości w Wiedniu przeszły liczbę 100 większych i mniejszych domów. Akcye kredytowe spadły niżéj *pari*. Akcye kolei francusko-austryackiéj trzymają się najlepiéj.

Czas mamy dżdżysty, ale dość ciepły.

Kraków 6go listopada. Ck. Komisya egzaminów rządowych w Krakowie dla uczniów prawa i administracyi składa się w obecnym roku szkolnym z następujących osób:

W oddziale ogólnym: Prezes: Dr. Koppel profesor prawa. Komisarze egzaminacyjni: Dr. Bratranek profesor literatury niemieckiéj; Dr Fierich profesor prawa; Dr Hammer prof. prawa; p. Walewski prof. historyi.

W oddziale prawa publicznego i administracyi: Prezes Dr Słotwiński, radzca cesarski i profesor prawa. Komisarze: p. Dargun radzca namiestniczy; Dr Fierich prof. prawa; Dr Hammer prof. prawa; p. Kohl radzca namiestniczy; Dr Koppel prof. prawa; kaw. Merkl radzca namiestniczy; p. Pietsch radzca skarbowy.

W oddziale sądowniczym: Prezes, Dr. Fierich prof. prawa. Komisarze: Dr Alth adwokat; Dr Hammer profes. prawa; Dr Koczyński prof. prawa: Dr Koppel prof. prawa; Dr Mraczek adwokat; Dr Summer radzca sądu krajowego; Dr Słotwiński profesor prawa; p. Wierzbicki radzca sądu krajowego.

W oddziale historyczno-prawnym: Prezes, Dr Hammer prof. prawa; zastępca Dr Koczyński prof. prawa. Komisarze: Dr Buhl nadzwycz. prof. prawa; Dr Demelius nadzw. prof. pr.; Dr Słotwiński prof. prawa; Dr Sosnowski prof. teologii; Dr Waniorek nadzw. prof. prawa.

Pomimo takiego marnotrawienia lasowego nie zubożeliśmy tak bardzo: statystyka krajowa wykazuje, iż mamy jeszcze 4,250,404 morgów lasu.

Taką masę lasów można nazwać bogactwem krajowem, własnością naszą, którą możemy się szczycić i którą także stracić możemy przez marnotrawstwo.

Panowie! żyjemy w epoce ruchu spotęgowanego życia, czynniejszego działania, ożywionej ochoty do przedsięwzięć, żyjemy w epoce przemysłu i spiesznego postępu.

Pomijam inne zajęcia ludzkie, zwracam uwagę na rolnictwo tylko. Obudzone tu wyższe życie, rozszerzona uciecha, widoczna dążność kierowana myślą o polepszeniu uprawy ziemi i użyznieniu jéj, pomnożeniu jéj płanów, a temsamem dochodów z ziemi.

Ten duch postępu okazał potrzebę, poddał radę rolnictwu łączenia się w towarzystwa w tym celu, ażeby połączonemi siłami, porozumieniem się i udzielaniem sobie robionych doświadczeń spotęgować działające tu siły fizyczne i moralne, osiągnąć wyższe rezultata w zawodzie rolniczym.

Kiedy (pominąwszy inne prowincye austryackiego państwa) w naszym kraju tak ogólnie uznano pożyteczność stowarzyszeń gospodarczych, Towarzystwo rolnicze krakowskie podniosło się do znaczenia, do niego garnęły się i w niem koncentrowały się siły krajowe, Towarzystwo leśnicze nie wsparte współudziałem posiadaczy lasów, nie rozwijało się w równym stopniu, czynności swoje zamknąć musiało na ciasnem, teoryą określonem kole.

Towarzystwo leśnicze szczyci się wysoką opieką rządu. Opieka ta wskazuje nam obowiązek podniesienia téj instytucyi na stanowisko odpowiednie swemu przeznaczeniu, zachęca nas do przystąpienia do niéj, podniesienia jej, dodania jéj moralnéj siły, uczynienia jéj ogniskiem nauki i wszelkich usiłowań skierowania ku podniesieniu kultury drzewa i pomnożenia bogactwa lasowego w kraju.

Dzisiejsze zgromadzenie członków Towarzystwa, do którego grona wstąpił tak liczny poczet posiadaczy lasów, zapowiada nam niejako nową erę, pozwala nam spodziewać się, że działanie Towarzystwa w szerszym objawia się zakresie, że instytucya ta otrzymała obywatelstwo w kraju, a pożyteczną dążnością swoją rokuje w przyszłości coraz to wieksze rezultata. Jest bowiem instytucyą, która zostaje w przymierzu z naturą, ma w swojem zadaniu być jéj darów stróżem, jéj roślinnego żywota, ochroną.

Natura ta bowiem wiecznie pracująca, niezmordowana i czynna w każdym zakątku naszej kuli przeprowadza swój proces roślenia wszędzie z równą usilnością i wytrwałością. Skarbiec jéj roślinny niewyczerpany tak obfity i rozmaity, iż gdziekolwiek niepodoła utkwić rdzennego dębu, albo niebotycznéj jodły, tam zasiewa miększe drzewo, rozkrzewia gaje wiklinne, olszowe; gdzie wiankiem zielonéj dąbrowy nie może okrasić swej ziemi, kosodrzewem nakryje, mchem otuli.

Kiedy natura tak czynnym jest pracownikiem dla człowieka, cóż żąda od niego nawzajem? Czego się domaga? Oto życzliwéj pomocy tylko wtenczas, kiedy ze skarbca swego użytkować dozwala, żąda człowieczej opieki.

Zadanie Towarzystwa leśniczego nie jest inne, jak tylko przyjąć tę opiekę nad naturą lasową, rozszérzyć, podnieść i rozświecić naukę leśnictwa tak dalece, ażeby każdy zawiadowca lasu uznał potrzebę takiej pomocy, mianowicie wyuczył się sposobu umiejętnego pożytkowania lasu i gospodarstwo lasowe przeprowadził na drogę naturą wskazaną.

Połączenie wiedzy, nauki, dobrych chęci i usiłowań sprowadzi to następstwo, iż każda cząstka lasu, każdy las w kraju przeobrazi się w następnym czasie na podobieństwo niepołomskiej puszczy, stanie się odwiecznym, pożytecznym dla dzisiejszego pokolenia, a szanowną puścizną dla następnych jéj dziedziców.

W tym duchu, w téj myśli zawiązane Towarzystwo leśnicze, tą myślą i tym duchem prowadzone dalej urzeczywistni nasze życzenia, dopełni swojego posłannictwa w najrozleglejszem pojęciu i znaczeniu.

Panowie! Kiedy dzisiaj tak licznem przystąpieniem do Towarzystwa podnosimy je na stanowisko czynniejszego działania i życia, dopełniliśmy tem samém aktu uznania, jako jest pożytecznem dla kraju.

Słuszność i sprawiedliwość wymaga, abyśmy poznali, komu to Towarzystwo winno swoje zagajenie, czyjéj opiece oddane zapowiada byt utrwalony i dalsze rozwinięcie, pod czyjem sternictwem obiecuje korzystne dla kraju rezultata.

Panowie, zgodzicie się ze mną na to, co powiem. Wszelka myśl, aby stała się czynem, wymaga dobrych chęci, potrzebuje pracy, wytrwałości, wprawy, pewnej wyższéj siły moralnej, stałości charakteru i tej trudnéj cnoty poświęcenia siebie dla drugich.

Powiedzmy: Towarzystwo nasze zostało zawiązane pod szczęśliwem godłem, ponieważ w osobie szanownego męża, który na siebie przyjął sternictwo Towarzystwa, znalazło wszystkie wyliczone tu przymioty. On dał popęd téj instytucyi, stał się jéj twórcą, wskrzesicielem, opiekunem i najczynniejszym pracownikiem, śród długoletniej walki, wielorakich trudności i obojętności kraju. Szczupłością funduszów przez lat 8 podtrzymywał, ożywiał, organizował i rozwijał on tę instytucyę niezmordowany i wytrwały w pracy podjętéj dla wszystkich, odbywanej za wszystkich.

Miłego zapewnie doznaje dziś uczucia, gdy widzi, że dziełu jego dzień dzisiejszy nadaje, że tak powiem, koronę dokonania i chwałę uznanej użyteczności. Widzi w owocach swéj pracy nagrodę za wytrwałość, widzi się otoczony ogólnym szacunkiem za podniesienie i wzmocnienie powszechnego zaufania.

W tém uczuciu zadowolenia, którego doznaje, naczerpie nowych sił do dalszych usiłowań, do torowania naszemu Towarzystwu drogi coraz szerszej i wolniejszéj.

Panowie! Szanowny prezes nasz dopełnił swego obowiązku, jak ciężki i przykry on był! I mamy obowiązek do spełnienia, łatwy i miły: mamy podziękować jemu, mamy złożyć wyznanie położonej tu zasługi dla nas i dla kraju.

Czynię wniosek: Zgromadzenie skutkiem uznania położonéj przez szanownego prezesa zasługi dla kraju, składa mu podziękowanie za przewodnictwo, prosi ażeby się zobowiązał słowem i sercem, iż stanowiska swego nie opuści, a ponieważ zobowiązał nas zasługą, ujął tem wylaniem się dla dobra Towarzystwa, wszyscy członkowie razem i każdy z osobna objawia swe życzenie posiadania obrazu kochanego prezesa, pewny będąc, że obraz męża tak dobrych chęci dla kraju będzie stosowną ozdobą naszych pomieszkań, będzie podnietą do wstąpienia w jego ślady, zachęci do usiłowań ku podniesieniu gospodarstwa lasowego, które większym dochodem nam się wypłacą i dadzą nam świadectwo ludzi szanujących skarby lasowe, to dziedzictwo przekazane nam przez ojców naszych.

Głośne niech żyje! stwierdziło odgadnienie tą mową powszechnego uznania, ze strony zgromadzonych, zasług prezesa dla leśnictwa krajowego.

Prezes podziękował w polskim języku za oddaną mu słuszność, zapewniał, iż zasługi, jeżeli mu się udało położyć dla kraju winien jest pomocy wspierających go członków Towarzystwa i szczęśliwym się mieni, gdy gościnne przyjęcie go w kraju, dało mu sposobność zasłużenia się wiadomościami swemi krajowi i rządowi, które w nim tyle zaufania położyły.

Polowaniem następnego dnia, na którem ubito kilka lisów, uzupełnionem zostało zgromadzenie to obok naukowej i pożytkiem krajowym poważnéj strony swojéj, noszące na sobie cechę towarzyskiej i obywatelskiej dążności w podniesieniu dobra wspólnego. Szczęśliwy ten wzór skierowania rozmaitych sił i środków do jednego celu, bodajby znalazł coraz większe uznanie i gdzie może być naśladownictwo.

R.

Wiedeń 5 listopada. JCKAp.Mość raczył jenerał-majora Karola Ripp (długi czas konsystującego w Krakowie) podnieść do stanu rycerskiego cesarstwa austryackiego.

— Wykaz stanu banku narodowego austryackiego dziś dopiero z upłynionego miesiąca ogłoszony przedstawia następujące ważniejsze cyfry: Gotówka 97,050,401 złr., banknoty w obiegu 396,606,328 złr. eskomto 87,208,539, pożyczka na zastawione papiery publiczne w Wiedniu 77,091,100, w filialnych zakładach 11,331,900 złr., dług państwa fundowany 53,971,906, hipotekowany na dobrach skarbowych 151,000,000, listy zastawne w obiegu 3,604,600 złr. W porównaniu z zeszłomiesięcznym wykazem wynosiła wtedy gotówka 96,150,301 złr., a banknoty 399,705,128, eskomto 90,632,722, pożyczki na papiery w Wiedniu 77,230,300, w krajach koronnych 11,257,200, dług państwa fundowany 54,547,006 złr. hipotekowany 151,300,000. Według wykazu rok temu, było gotówki 83,452,322 złr., a banknotów 382,450,021 złr. Nie słychać znów nic aby bank zamyślał przedsiębrać wypłaty w srebrze. Pogłoski o tym zamiarze pojawiają się od czasu do czasu, ale zawsze w porę stosowną. Dziś pora niepotemu.

— *Kor. Austr.* donosi z Medyolanu 1go bm. Według wiarogodnych pogłosek, nadeszło tu już pozwolenie na budowę kolei żelaznéj z Medyolanu do mostu Buffalora i towarzystwo przedsiębiorące tę kolej rozpocznie natychmiast potrzebne roboty. *Gaz. di Verona* zaprzecza podaniu *Gaz. di Venezia*, (obie są urzędowe) jakoby bezpośrednia komunikacya na kolei między Wenecyą a Medyolanem wstrzymaną została w skutku obsunięcia się ziemi na kolei pod Bergamo; zaszło tylko opóźnienie. Z Pawii z 30go zm. mówią, że wody rzek Po i Ticino wprawdzie opadają powoli, lecz znaczne jeszcze przestrzenie są zalane.

Królestwo Polskie.

W dziennikach warszawskich czytamy w rozkazie cesarskim wydanym do zarządu wojennego w Królestwie, iż cesarz „znalazłszy podczas swego pobytu w Warszawie wzorowy pod wszelkiemi względami porządek i dobre urządzenie, oświadcza: zupełną swą wdzięczność namiestnikowi swemu w Królestwie, jenerał-adjutantowi księciu Gorczakowowi; oraz zadowolenie najwyższe: warszawskiemu jenerał-gubernatorowi wojennemu Paniutynowi; komendantowi m. Warszawy, jenerał-porucznikowi Tutczek; warszawskiemu ober-policmajstrowi, jenerał-majorowi Aniczków; dowódzcy dywizyonu warszawskiego żandarmów, pułkownikowi Raspopowi I i wszystkim sztab i ober-oficerom tegoż dywizyonu i zarządu policyi; dla niższych zaś stopni tychże dywizyonu i zarządu, J. C. Mość przeznaczył po 25 kop. sr. na osobę.“

Gazeta Rządowa ogłasza: „Cesarz zgodnie z wnioskiem ks. namiestnika Królestwa zezwolił na pozostawienie w Królestwie Polskiem na zasadach ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r. przybyłego czasowo do Królestwa wychodźcy Franciszka Zachorowskiego, tudzież wychodźcy Piotra Rokossowskiego, który dobrowolnie z Prus powrócił.“

— Dwie świeżo założone linie telegraficzne z Brodów do Kijowa i z Połągi do Rygi, otwarte zostały dla publiczności w skutek rozkazu ministra dróg, komunikacyj i budowli publicznych. Na linii z Brodów do Kijowa depesze prywatne przyjmują się na stacyach w Radziwiłowie, Nowogrodzie-wołyńskim, Równem i Żytomierzu; depesze oddawane w Żytomierzu mogą być pisane w językach rosyjskim, niemieckim lub francuskim, a na innych stacyach tylko w rosyjskim. Na linii od granicy pruskiéj z Połągi do Rygi depesze prywatne przyjmują się na stacyach w Połądze, Libawie, Flauenburgu i Mitawie, a mogą być pisane w językach rosyjskim, niemieckim lub francuskim. Tym sposobem związki telegraficzne urzędowe zostały między wszystkiemi prowincyami niegdyś polskiemi, i doprowadzone do granic dawnéj Polski, a można posyłać z Krakowa depeszę telegraficzną w jednę stronę przez Lwów, Brody do Kijowa a ztamtąd do Odessy, w drugą stronę przez Wrocław, Poznań, Królewiec, Połągę do Rygi.

Niemcy.

Pełnomocnik francuski przy Rzeszy niemieckiéj hr, Montessuy bawiący obecnie w Paryżu, otrzymał nakaz powrócenia bezzwłocznie do Frankfurtu i zapewne w téj chwili jest już na miejscu.

Król Pruski nadał między wielu innymi orderami mniejszéj wartości, najwyższy znak honorowy pruski order Orła czarnego w brylantach księciu Gorczakowowi Namiestnikowi Królestwa Polskiego, jenerał-adjutantowi jenerałowi artyleryi.

Zeit w liście z Frankfurtu wspominając raz jeszcze o wniesieniu sprawy holsztyńskiéj na Bundestag, zadaje pytanie; „I cóż daléj?“ Pytanie to wszakże nie tyczy się jakby sądzić można, następstw tego kroku, lecz tylko form, jakiemi pójdzie ta sprawa, lub jakiemiby pójść powinna wedle przepisów obowiązujących w Bundestagu. Naprzód więc odesłanie do wydziału, który wybrany miał być 5go bm. i składać się winien z 7miu członków, a w téj liczbie wnioskodawcy (Austrya i Prusy, lecz niewiemy, czy również i Hanower). Wydział wybierze referenta, ten wygotuje projekt sprawozdania, który przedłoży wydziałowi do uchwały. Sprawozdanie to pójdzie następnie z wydziału na posiedzenie Bundestagu wraz z dotyczącemi wnioskami wydziału. Bundestag głosować będzie najdaléj wedle regulaminu w ciągu 4 tygodni. Uchwała pociąga za sobą wykonanie jéj, do czego istnieje prawo z d. 3 sierpnia 1820 roku. Egzekucya związkowa według tego prawa zawiera 3 stopniowania: 1) zawiadomienie rządu o który idzie o uchwale przedsiębrania egzekucyi; 2) polecenie jednemu z rządów wykonania egzekucyi, a ten wyznacza w tym celu komisarza prowadzącego egzekucyę; 3) rzeczywiste wykonanie uchwalonéj egzekucyi. Na którem z tych stopniowań rzecz się zakończy?

Bardzo wiele dzienników niemieckich donosi równocześnie, że Anglia uznała słuszność zażaleń holsztyńskich i że nawet w téj mierze zawiadomiła w nocie dyplomatycznéj gabinet wiedeński. O téj nocie trudno coś przypuszczać, bo jeśli sprawa ma być traktowaną jedynie jako sprawa wewnętrzna niemiecka, to skądże Anglia miałaby powód zabierać w niéj głos jednéj lub drugiéj stronie przyjazny? Gdyby dzienniki niemieckie na tę okoliczność zwróciły uwagę, toby się nie zastawiały zdaniem Anglii. Dzienniki półurzędowe francuskie zachowują milczenie pod względem ocenienia tego sporu, ograniczając się jedynie na zdawaniu sprawy z tego co się dzieje. *Debaty* wprawdzie przemawiają za tem, aby i Europa swoje słówko powiedziała w téj sprawie, lecz zdaje się, iż zanim Francya zdecyduje się co robić w Księstwach Naddunajskich, zostawi spór duńsko-niemiecki zupełnie na boku, niepewna, jak dalece wypadnie jéj Prusy oszczędzać.

Włochy.

Koresp. Austr. donosi z Turynu 2go, że dnia poprzedniego odbyło się poświęcenie kolei z Alessandryi do Aradella. Na otwarciu kolei z Alessandryi do Voghera znajdowali się p. Ratazzi minister spraw wewnętrznych i p. Paleocappa minister robót publicznych; biskup z Tortona odprawiał przy tém obrzęd religijny. Chwalą powszechnie roboty budownicze tej kolei, szczególniéj most na Scrivii. Do Genui przybyło na statku parowym 11 osób wypuszczonych z więzień neapolitańskich, a należących do osady parowca Cagliari. (O zatrzymaniu oficerów i reszty majtków doniesiono już).

Z Rzymu donoszą, iż 30go z. m. umarł monsgr Alberto Barbolani dei Conti di Montanto patryarcha Antyochejski i wielki jałmużnik Ojca ś.

Dzienniki zagraniczne podają wiadomość z Wiednia, jakoby rząd cesarski przesłał do Rzymu przedstawienia potrzeby reform niezbędnych. Tymczasem krążą wieści lubo nieuzasadnione o wyjściu wojsk austryackich i francuskich z państwa papieskiego. Wprawdzie od pobytu Papieża w Bononii, tameczna załoga austryacka zmniejszoną została, lecz to nie dowodzi jeszcze, aby miała być usuniętą. Zdaje się, że Bononia i Ankona będą długi jeszcze czas zajmowane, zwłaszcza, że między kardynałami w Rzymie panować ma przekonanie o niezbędności obcych załóg. Zależeć wiele będzie od nowego posła franskiego w Rzymie księcia Grammont, który lada dzień stanie w Rzymie. W czasie jego pobytu w Turynie, chciano z niektórych słów jego wnosić, że działanie Francyi i Austryi we Włoszech nie będzie wspólne we wszystkich kwestyach.

Pogrzeb byłego ministra sprawiedliwości hr. Siccardi odbył się w Turynie 31go października. Z obcych dyplomatów tylko angielski poseł znajdował się na pogrzebie. Zmarły na d. 29 października hr. Siccardi nadał nazwisko swoje prawu pozbawiającemu duchowieństwo juryzdykcyi swojéj. Pochodowi pogrzebowemu towarzyszyły niezliczone tłumy ludu, lecz najmniejszego nie było zamieszania. Za trumną postępowali wszyscy ministrowie, wiceprezydent rady stanu hr. des Ambrois, poseł angielski, rada miasta, członkowie obu Izb, dziennikarze i gwardya narodowa. Nie było dziennikarzy pism katolickich jako politycznych przeciwników zmarłego.

Italia del Popolo po raz 13ty zabraną została w d. 29 pazdz. z powodu artykułu tyczącego się Genui. W tém ostatniem mieście założono nowy jeszcze dziennik opozycyjny pod tytułem *Liguria*, który w pierwszym numerze swoim maluje w nader ciemnych farbach społeczny stan Piemontu.

Z Ankony donoszą, z d. 1 b. m. iż p. Lodini jeden z tamecznych zamożnych obywateli zakłuty został sztyletami w d. 26 z. m. przed wieczorem na jednym z najbardziéj ożywionych placów. Skutkiem tego aresztowano wiele osób, sądząc, że między niemi znajdzie się sprawca téj zbrodni. Dzienniki niepodają, jak dalece zbrodnia ta mogła mieć pobudki polityczne lub nie.

Według najświeższych doniesień z Rzymu z dnia 2go b. m. Msgnr Janni zamianowany został dyrektorem misterstwa wojny. Msgnr Marini wyjechal do Ameryki, przeznaczony będąc internuncyuszem papieskim przy rzeczypospolitéj amerykańskiéj.

Nowy poseł francuski przy dworze toskańskim margr. de Ferière le Voyer wręczył 3go b. m. listy swoje wierzytelne W. księciu. Żona następcy tronu toskańskiego księzna Anna Saska wyzdrowiała zupełnie z niebezpiecznéj choroby swojéj.

Serbia.

Książę serbski Aleksander Karageorgiewicz, wydał 30go października odezwę do narodu serbskiego dla uspokojenia wzburzonych umysłów i uwiadomienia Serbów o odkrytym spisku i o zamiarze rządu pozostania nadal wiernym ustawie krajowéj. Odezwa tu ogłoszona w urzędowym dzienniku *Serbskie Nowiny*, wychodzącym w Belgradzie, brzmi:

„Kochany narodzie, bracia wszelkiego stanu i godności! Podobało się boskiéj Opatrzności dać nowy znak swéj łaski opiekującéj się nami, gdy odkryciem spisku zagrażającego niedawno nam wszystkim, ocaliła od niebezpieczeństwa mnie i Ojczyznę kochaną. Bóg najdobrotliwszy uważając zapewne na wiekowe niegdyś cierpienia nowo-odrodzonéj dziś Serbii, ma łaskawy wzgląd na dobro ludu, oraz na moją szczerą pracę i staranie o pomyślność Ojczyzny. Pamiętamy jeszcze wszyscy niebezpieczeństwa, których za łaską Bożą uszliśmy podczas ostatniéj wojny wschodniéj zachować zdołaliśmy pokój w Ojczyznie, a nietylko utrzymaliśmy nietknięte prawa ojczyste już nabyte, lecz nawet takowe, za łaską J. C. Mości Sułtana Abdul Medżida i opieką wielkich władzców Europy, ujrzeliśmy pokojem paryskim umocnione i ubezpieczone. Gdy następnie pod opieką tak pomyślnych urządzeń (ustanowlennija) zamierzaliśmy poświęcić się rozwijaniu szczęścia i postępu naszéj kochanéj Ojczyzny, — wówczas powzięło kilku niespokojnych i od złego ducha zaślepionych umysłów stawić na grę losu teraźniejszość i przyszłość Ojczyzny. Czuję jak mocno przeraziła was w tych dniach szczęścia i spokoju wieść o téj bezbożnéj zbrodni. Z wielkiem zadowolnieniem ujrzałem radość waszą, gdy dowiedzieliście się, że straszny zamiar zbrodniczy udaremnionym został i wszelkie niebezpieczeństwo od nas odwrócono. Najwyraźniéj poznałem was, kiedy ze wszystkich stron Serbii przychodziły do mnie listy i deputacye, objawiając w serdecznych wyrazach, jak wam jest miło, iż zamiar złych ludzi został udaremniony, i że dzieje nasze nie zapiszą czynu, któryby w czarnych barwach przedstawił teraźniejszość potomkom. Co się tycze saméj zbrodni, pociesza mię to bardzo, iż zbrodniarze nie ważyli swéj złéj myśli rozszerzać w naszym kraju, wiedząc jak mię lud kocha i nie spodziewając się, aby z nimi trzymał. Odosobnieni są oni od wszystkich w swym grzesznym czynie, a spodziewam się, że smutku mego nie zwiększy już wieść, iż żałoba wiele rodzin dotknęła.

Niech ten zamach wypływający z pojedynczego złego zamysłu nie zakłóca waszéj spokojności, bracia moi. Władze policyjne już ukończyły badanie obwinionych i takowych oddały sądowi, ażeby tenże osądził ich według praw krajowych. Wszyscy przeto mający odrazę do takich okropnych czynów, uspokójcie się i żyjcie w pokoju. Głównem mojem staraniem i pracą odtąd będzie, ażeby mój kochany lud serbski używał w pełności owoców błogosławionego pokoju i pracowitego porządku, ażeby każdy postępował stosownie do ustawy krajowéj, ażeby każdemu działa się sprawiedliwość i ażeby Ojczyzna nasza zakwitła o ile możności szczęściem i szła naprzód. Ocalenie moje poczytując za szczególną łaskę wszechmocnego Boga, błagam go serdecznie, ażeby także nadal tak Ojczyznę jak i mnie zasłaniał i ażeby użyczył mi pomocy do pełnienia ciężkich obowiązków rządzcy a dopełnienia ich zgodnie z dobrem mego kochanego ludu.

Dziękuję wam bracia, iż po tylu dowodach miłości waszéj dla mojéj rodziny i mojego domu, okazaliście także przy téj sposobności waszą niezachwianą dla mnie wierność i przychylność. Przez cały czas, który mi jeszcze do życia pozostaje, przypominać sobie będę z radością szczere i liczne dziś okazane objawy waszego współczucia. Jako świętą rękojmię zostawię synom moim przekonanie, iż pomnąc na przodków waszych, jesteście tym samym serbskim narodem, którego wszystkie czyny jaśnieją znamieniem odwagi, otwartości i dzielności.

Odezwą tą chciałem wam bracia wyrazić uczucia któremi dzisiaj przejęty jestem. Słowa te zwrócone do was, zamykam zapewnieniem méj miłości i niezmiennéj przychylności. Przyjmijcie wszyscy, wielcy i mali, moje serdeczne pozdrowienie; pozostańcie stali w dotychczasowem wzorowem pełnieniu obowiązków i posłuszeństwie prawom i władzom krajowym, a pozostaniecie szczęśliwi w naszej szczęśliwéj i rozkwitającéj Ojczyznie.

Dan w Białogrodzie (Belgrad) 16go (28go) października 1857 r.

Aleksander Karageorgiewiez, książę serbski.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6go listopada. W budzie pod Zamkiem pokazują od dni kilku woskowe figury kiwające głowami i ruszające oczami. Epoka świetności figur woskowych już przeminęła, a nadawanie im automatycznych ruchów sprawia tak niemiłe wrażenie, że nieudatność tylko zmniejszać je zdoła. Judyta wciąż kiwająca się nad śpiącym Holofernesem lub pasza przewracający bez przerwy oczami na widok Klefty u nóg niewiernéj jego odaliski, o tyle tylko nieprzerażają, o ile się oddalają od podobieństwa ludzkiego. Wdzięczniejszy już automat kuglarza, dla tego, że miniaturowy; ale prawdziwem arcydziełem w swoim rodzaju jest słoń na wspaniałym postumencie ozdobnym w misterne metalowe figury ludzi i zwierząt, drzewa i kwiaty, a całe dzieło ożywione mechaniką nader skomplikowaną. Tu słoń porusza złotą trąbą i ogonem, strzyże uszami, na nim obraca się Sułtan, któremu przygrywa muzyka z dzwonków, u spodu spiralne fontanny i brylantowe kwiaty rozwijają i zasklepiają kielichy swoje. W owe czasy, kiedy mechanika nie znajdując dla siebie pola w zakresie przemysłu, skupiała całą swoją twórczość w zegarmistrzostwie i takich kosztownych cackach, słoń ten wraz z jakim kurantowym zegarem był zapewne ozdobą pańskich komnat, tak jak dziś arcydzieła pędzla lub dłuta. Twórca tego dzieła mechanicznego nad którem może całe życie pracował, wyrył swoje imię na trąbie słonia, lecz któż je spamięta? Dziś byłby z niego może jaki Stephenson, Morse lub Bonelli, których wynalazki mechaniczne, im sławę a ludzkości pożytek przyniosły. Słoń ten, godna zaprawdę widzenia i podziwu a kosztowna i pracowita zabawka, dostał się z książęcego pałacu do drewnianéj szopy i musi wytrzymywać porównanie ze skrzypiącą maszyneryą jakiéj tam grupy woskowéj.

Przed tym mechanicznym słoniem ustąpił słoń żywy o podal w innéj budzie pokazywany, lecz natomiast przywędrowała tu inna—lękamy się powiedzieć menażerya, a nieśmiemy nazwać jéj trupą artystów. Jest to teatr małpi Casanovy, ten sam który niegdyś tu w Krakowie takie budził zachwycenie, że je zaledwie ostra satyra ostudzić zdołała.

— Według *Posener Ztg* składki w pieniądzach na pogorzelców Bojanowa wynoszą dotąd 97,000 talarów. Z téj summy rozdano między najbardziéj potrzebnych i na wydatki niezbędne użyto 22,000 tal., a resztę zachowano na zimę i obrócono na zabudowanie się.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurs telegraficzny* z d. 5 listopada. — Augsburg $106\frac{3}{4}$. — Hamburg $77\frac{3}{4}$. — Londyn złr. 10 kr. $17\frac{1}{2}$. — Paryż $123\frac{1}{2}$. — Agio od złota $9\frac{1}{4}$. — Metaliki 5-procentow. $80\frac{5}{8}$. — Metaliki B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent $82\frac{7}{16}$. — Obligi indem. galicyjskie 5-procent. —. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. 70 Metaliki 4-procen. —. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 —. — ditto z roku 1839 $136\frac{3}{4}$. — Losy z r. 1854 —. — 4-proc. 107. — Akcye Bankowe 964 — Akcye kolei żelaz. północnéj —. — Akcye kredytu ruchomego $197\frac{3}{4}$.

Kurs krakowski z d. 5go listopada Ruble srebrne na monetę polską żąd. 103, płacą 102. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 434, płacą 431. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów $97\frac{1}{3}$, płacą $96\frac{2}{3}$. — Cwancygiery żąd. 107, pł. 106. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 21, pł. złr. 8 kr. 14. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 12, pł. złr. 8 kr. 6 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 49, pł. złr. 4 kr. 44 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 53, pł. złr. 4 kr. 46 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. $99\frac{1}{6}$, pł. $98\frac{1}{2}$. — Listy zast. galic. z kuponami żądają 82, płacą $81\frac{1}{4}$. — Obligacye indm. z kupon. ż. $78\frac{1}{4}$, pł. $77\frac{3}{4}$. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. $82\frac{1}{2}$, płacą $81\frac{3}{4}$.

Kurs lwowski z 3go listopada. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 45. — Dukat ces. złr. 4 kr. 48. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. 20. — Rubel ros. złr. 1 kr. 36. — Talar pruski złr. 1 kr. 32. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 11. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 79 kr. 30. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 78 kr. 7. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 81 kr. 57.

Kurs wiedeński z 5go listopada. Metaliki $80\frac{5}{8}$. — Nowa pożyczka $63\frac{3}{4}$. — Akcye Banku wied. 964. — Akcye kolei żelaznéj północ. 171. — Agio od złota $9\frac{1}{2}$, od srebra $6\frac{1}{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. $78\frac{3}{4}$. — Pożyczka ostatnia narodowa $82\frac{7}{16}$. — Promessy galicyjskie —

Kurs warszawski z 3 listopada. — Za półimperyały dają rs. 5 kop. 40; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, żąd. rs. 88 k. 63, wartość kuponu r. — k. $36\frac{2}{3}$. Listy zastawne III okresu oprócz kup. ż. rs. 14 kop. $70\frac{1}{2}$, wartość kuponu kop. $21\frac{5}{6}$.

Kurs wrocławski z 5 listopada. — Banknoty austryac. $96\frac{11}{12}$ ż. — Bankn. polsk. $90\frac{1}{2}$ ż. — Listy zast. polskie dawne — żąd.; nowe — żąd. — Listy zast. poznańskie $97\frac{1}{4}$. ż., 4-proc. $84\frac{1}{4}$ d. ditto $3\frac{1}{2}$-proc. 77 ż. — Kolej Krakowsk. Górno-Szląska — ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 5 listopada. Wszystkie dzisiejsze dzienniki obawiają się, że bank dziś jeszcze podniesie diskonto na 9% i lękają się, aby jutrzejszy wykaz bankowy nie wykazał się bardzo niekorzystnym, przewidując pierwszy z tego skutek złe czasy dla handlu. Parlament odroczony do 17go grudnia.

Korespondent nasz berliński mówi o pogłoskach zmiany ustawy wyborczéj sejmowéj w Prusiech, która ma się na przyszłość opierać na wyborach przez stany prowincyonalne i rady gminne większych miast, przedsiębranych.

Nowy gabinet belgijski jeszcze niezłożony. P. de Brouckhere powołany był do króla; skąd pogłoska krąży, że już złożył gabinet, w którym zasiadać mają: H. Brouckhère, spraw zagr.; Karol Liedts gubernator brabancki, spraw wewn.; Faider prokurator przy sądzie kasacyjnym, ministrem sprawiedliwości; Quolin jlny sekretarz w ministeryum skarbu, ministrem skarbu; jen. bar. Renard, wojny. Wiadomość ta o utworzeniu gabinetu zdaje się być przedwczesną, gdyż Charles Rogier naczelnik stronnictwa liberalnego, do którego powyższe osoby się liczą, wezwany został z Paryża i z nim zapewne król traktuje.

Wiadomości z Konstantynopola nadeszłe parowcem pocztowym do Tryestu 5 t. m., sięgają do 31 paźdz. i są treści następującéj: *Journal de Constantinople* organ rządowy i poselstwa angielskiego, zamieszcza ostry artykuł przeciw stronnictwu „Zjednoczenia i demagogii“ w Księstwach Naddunajskich, i mówi, że o zwycięstwie tego stronnictwa nie można ani marzyć. Protestacye i podania stronnictwa uważanego przez Turcyę za konserwatywne, nadeszły z Księstw do Carogrodu.

Komisya regulująca granicę turecko-rosyjską odbyła w Carogrodzie jedno posiedzenie, (zapewne bez komisarzy rosyjskich, gdyż ci nie są obecnymi w Carogrodzie P. R.) Komisya mająca zreformować taryfę cłową, nie może się zgodzić o kurs i wartość pieniędzy; europejscy członkowie téj komisyi odnieśli się do swoich posłów.

Dzień urodzenia Proroka obchodzony był w Carogrodzie 31go października z wielką uroczystością. Linia telegraficzna z Carogrodu do Belgradu przez Philiopol, Nissę, otworzoną została 27go października. Niespokojności wybuchłe w Byre w Palestynie, stłumione zostały przez tamecznego gubernatora.

Z Trebizondy donoszą 25go paźdz., iż przybył tam poseł francuski przy dworze perskim p. Pichon, udający się do Teheranu.

Doniesienia z Aten są z 30go października. Król i królewa przybyli wczoraj do Aten. Przybył tam także wczoraj poseł francuski p. Montherat, a dzisiaj ma posłuchanie u dworu.

Przyjechali od 5 do 6 listopada.

HOTEL POLLERA. Prawecki Michał z Ray. Ignatowicz Julian, hr. Wallis Zofia, Jawornicki Feliks z Galicyi. Zielińska Katarzyna z Rzeszowa. Hr. Bobrowski Ignacy z Poręby. Strasser Karol ze Lwowa. Obertyński Wacław z Wiednia. Szymanowski Maurycy ze Słociny.

Wyjechali: Obertyński Aleksander, Zakaszewski Marceli do Lwowa. Zubrzycki Julian do Rabki. Hr. Bobrowski Ignacy do Poręby.

HOTEL DREZDEŃSKI. Wilhelm Meyn z Chrzanowa. Karol Niwecki ob. z Zawady. Kalikst Borowski ob. z Sieniawy.

HOTEL ROSYJSKI. Jan Witowski obyw. z Tarnowa. Józef Pelegrini wł. dóbr z familią z Tuchowa. Anna Fritz ob. Ignacy Suchorzewski wł. dóbr z familią ze Lwowa.

Wyjechali: Antoni Rylski wł. dóbr, Adam Duszyński ob. do Włoch. Kwaśniewski wł. dóbr do Polski.

HOTEL SASKI. Franciszek Kredens ob., Bernard Kredens ob. z familią z Węgier. Józefa Woźniakowska właśc. dóbr z córką, Wincentowa Zagórska właś. dóbr, Eugenia Piątkowska ob., Adam Sapiński ob., Eugeniusz Koziarowski właś. dóbr, Jan Karłowicz wł. dóbr, Donat Moniuszko właś. dóbr z Polski. Antoni Woźniakowski z Bobrku. Jakób Turnau wł. dóbr z familią z Dobczyc. Adolf Tetmajer obyw. z Nowego Targu.

Wyjechali: Leon hr. Stadnicki do Lwowa. Karol Fichauser wł. dóbr do Kunic.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy	o godzinie 12tój min. 15 po południu. o godzinie 9tój min. 5 wieczorem.
Do Wieliczki	o godzinie 6tój min. 30 z rana. o godzinie 9tój min. 30 wieczorem.
Do Wiednia	o godzinie 6tój min. 10 z rana. o godzinie 3éj min. 25 po południu
Do Wrocławia i Warszawy	o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy	o godzinie 5tój min. 20 z rana. o godzinie 2éj min. 35 po południu.
Z Wieliczki	o godzinie 10téj min. 46 z rana. o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.
Z Wiednia	o godzinie 11téj min. 25 przed południem. o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia i Warszawy	o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą	o godzinie 11téj min. 15 przed południem. o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą	o godzinie 3éj min. 37 po południu. o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 6 listopada. Dowóz zboża na granicę Królestwa Polskiego był w ciągu tego tygodnia bardzo znaczny. Ruch był po większéj części przytłumiony i ceny bardzo chwiejące się. Szczególniéj pszenica i jęczmień słabo się trzymały, żyto odchodziło po cenach notowanych. Groch zupełnie zaniedbany i bez pokupu, dawano bowiem za niego bardzo niskie ceny, jako to 15, 16 złp. a za najpiękniejszy biały zaledwie 17 złp. Jęczmień w ogóle po 12, 13 do 13⅓ złp. do browarów piękne białe ziarno 14 do 15 złp. w małych partyach. Pszenica po 25 do 26 średnie gatunki, a piękniejsze 28 do 29 złp. — Na tutejszym targu dzisiaj z początku tygodnia za piękną pszenicę płacono jeszcze chętnie i to po cenach stałych, ale w końcu tygodnia bardzo spadły. I tak dziś płacono w ogóle po 6½, 6¾ do 7 złr. a za najpiękniejszą jeszcze 8 do 8¼ złr. Żyto 4, 4¼ do 4½ złr. Jęczmień pośledni zupełnie nie kupowany, a tylko piękny na słód po cenach bardzo umiarkowanych jaki taki znalazł odbyt, to jest po 3¾, 4 do 4⅛ złr. Owies wystawiany na sprzedaż w wielkich partyach, znajdował taki tylko pokup, ile go na dzienną potrzebę wystarczało; wraz z podatkiem konsumcyjnym na miejscu po 2¼, 2⅜ do 2½ złr.

Lwów 3go listopada. Spęd bydła rzeźnego na wczorajszym targu liczył 215 sztuk wołów, których w 11 stadach po 8 do 40 sztuk na targowicę przypędzono, mianowicie z Krzywczyc 24 sztuk, z Rozdołu 4 stada po 20, 20, 14 i 12 szt., z Dawidowa 2 stada po 12 i 30 szt., z Bóbrki 2 stada po 15 i 20 szt. i 40 sztuk z Bursztyna. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu tylko 109 sztuk na potrzeb miasta i płacono za wołu, mogącego ważyć 260 fun. mięsa i 20 fun łoju, 40 złr. — kr.; sztuka zaś, którą szacowano na 310 funt. mięsa i 34 łoju, kosztowała 57 złr. mon. kon. (G. L.)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
5	2	331 '83	+ 4 0	81	półn.wsch. słaby	pochmurno			
	10	332 50	+ 3 4	92	wschodni „	„			
6	6	332 56	+ 2 4	83	„ „	„		+ 2' 9	+ 4'5

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu." *Antoni Czapliński*, rządzca drukarni.